



„Na szczęście spotkałem Hanię”. Wizerunek Anny w *Dziennikach* Jarosława Iwaszkiewicza

Eliza Perkowska | Uniwersytet Gdański
<https://orcid.org/0000-0002-0989-4392>

Streszczenie

Słowa kluczowe:
Jarosław Iwaszkiewicz, Anna Iwaszkiewicz, dzienniki, intymistyka

Artykuł poddaje analizie dzienniki Jarosława Iwaszkiewicza pod kątem wyłaniającego się z niego obrazu jego żony – Anny Iwaszkiewiczowej. Iwaszkiewiczowa – diarystka, tłumaczka i krytyczka literacka – przez cały okres małżeństwa żyła w cieniu męża, co było jednym z czynników przyczyniających się do jej poczucia improduktywizmu w dziedzinie twórczości artystycznej i nieużyteczności własnego życia. Analiza prywatnych zapisków Iwaszkiewicza, stworzonych przez niego w latach 1911–1980, jako autonomicznego źródła informacji służy z jednej strony uzupełnieniu obrazu małżeństwa Iwaszkiewiczów, a z drugiej – polemice z jego idealizacją w literaturze przedmiotowej, w której przedstawiane jest ono przede wszystkim jako porozumienie duchowe (Mitzner 1998). Artykuł ukazuje w zsyntezowanej formie dwa oddzielne i skontrastowane ze sobą wizerunki Iwaszkiewiczowej, ukazując przyczyny tego rozróżnienia i jego skutki. Rekonstruuje przełomowe momenty zarówno jego życia prywatnego, jak i sytuacji historycznej, weryfikując kreślony przez Iwaszkiewicza obraz i odnosząc go do rzeczywistości pozatekstowej. Analiza obrazu Anny Iwaszkiewiczowej stanowi zarówno ważny przyczynek do biografii pisarza, jak i może być wstępem do rekonstrukcji życia oraz zaangażowania artystycznego samej Iwaszkiewiczowej.

Anna Iwaszkiewiczowa's image in Jarosław Iwaszkiewicz's memoirs (Summary)

Keywords:
Jarosław Iwaszkiewicz, Anna Iwaszkiewicz, diaries, memoirs

The article analyses the memoirs of Jarosław Iwaszkiewicz, focusing on the image of his wife, Anna Iwaszkiewicz. Iwaszkiewiczowa – a diarist, translator and literary critic – lived in the shadow of her husband through the entire marriage, which was one of the reasons for her feeling of creative inability and uselessness. The analysis of Iwaszkiewicz's private notes, written between 1911 and 1980, is on the one hand addition to the image of Iwaszkiewicz's marriage, and on the other – polemics with its idealized image presented in literature (Mitzner 1998). It reconstructs two separate and contrasted images of Iwaszkiewiczowa, pointing to the reasons for this distinction and its effects. Including both the historical and the socio-political context, it explains the reasons why Iwaszkiewicz created the figures of his diaries in a certain way. It reconstructs

the breakthrough moments of both his private life and the historical situation, verifying the image drawn by Iwaszkiewicz and relating it to the non-textual reality. The analysis of the image of Anna Iwaszkiewiczowa is both an important contribution to the biography of the writer himself and an independent introduction to the description and reconstruction of the life and artistic creation of Iwaszkiewiczowa herself.

Wstęp

„1 luty to wielka data! Ja czasem o niej zapominałem, ale Hania zawsze pamiętała. Dziś mija pięćdziesiąt osiem lat od pierwszego naszego spotkania. Pamiętam każdy szczegół tego wielkiego momentu. Chwila, kiedy Hania weszła przez zamknięte późniejszej drzwi z pokoju cioci Anieli do jej pokoju, który potem stał się naszym pokojem, została mi na zawsze w pamięci. Olśniewająca uroda, w gruncie rzeczy banalna, ale z tym tryskającym życiem wewnętrznym, blaskiem niedużych ciemnych oczu i chmurą jasnych popielato blond włosów, która już weszła tak w moje życie, że potem już jej nie widziałem. A jeszcze potem, kiedy już była zniekształcona, »zamazana« chorobą, widziałem poprzez to zniekształcenie dawną piękną Hanię” (1 lutego 1980; Iwaszkiewicz 2011: 616–617). Pięćdziesiąt osiem lat od pierwszego spotkania, pół roku po pięćdziesiątej siódmej rocznicy ślubu i niewiele ponad miesiąc po śmierci Anny dziennik Jarosława Iwaszkiewicza po raz ostatni stawał się powiernikiem jego wspomnień o żonie i świadectwem ich długiego, targanego wieloma niepokojami, choć trwałego i udanego związku. Małżeństwo Iwaszkiewiczów zostało opisane w eseju Piotra Mitznera (Mitzner 1998), pokazującym wzajemny szacunek i uznanie, które pozwoliły małżonkom na przetrwanie wspólnie niemal sześciu dekad. Jednak analiza pisanych przez ogromną część życia dzienników Jarosława umożliwia nie tylko głębsze poznanie historii łączącej ich relacji, ale przede wszystkim lepsze zrozumienie obojga jej bohaterów.

Analiza ta stanowi zarówno przyczynek do biografii Iwaszkiewicza, jak i wstęp do nigdy nieprzybliżonej w całości historii Anny Iwaszkiewiczowej – diarystki, tłumaczki i krytyczki literackiej, żyjącej w cieniu sławnego męża. Skupienie się w niej wyłącznie na tekście dzienników oraz faktach historycznych – bez uwzględniania innych faktów biograficznych i interpretacji ustalonych przez badaczy życia i twórczości Iwaszkiewicza – pozwala wyjść poza mury dominującej narracji biograficznej i oddać głos wyłącznie jej bohaterowi.

Okoliczności pisania dzienników

W momencie poznania – pamiętnego 1 lutego 1922 roku – Hania była bogatą dziewczką majątku Lilpopów, warszawskich przedsiębiorców, i narzeczoną księcia Krzysztofa Radziwiłła¹. Niedawno wróciła z pobytu w Moskwie, gdzie rozwijała zainteresowanie sztuką, stykała się bezpośrednio z wieloma utworami artystycznymi i ich twórcami oraz pogłębiała swoją duchowość. Jarosław tymczasem, już po wydaniu *Oktostychów* i *Zenobii Palmury*², powoli zdobywał pozycję w dynamicznie rozwijającym się po wojnie środowisku warszawskich literatów. Na jego reputację wpływały plotki, dotyczące m.in. dwuznacznej przyjaźni łączącej go z Mieczysławem Rytarciem. Nie pozostało to bez znaczenia dla nastawienia rodziny Anny do poety, kiedy plany małżeństwa – zawartego po zaledwie sześciu miesiącach znajomości – doszły do skutku. Na przekór brakowi wiary przyjaciół – „To ślub na sześć tygodni”, miał powiedzieć Jan Lechoń po wypowiedzeniu przez Iwaszkiewicza przysięgi (Mitzner 1998: 28) – i sceptycyzmowi Lilpopów, ostatecznie związek przetrwał niemal 60 lat.

Czy w dziennikach Iwaszkiewicza można odnaleźć klucz do trwałości tego – pozornie na wielu płaszczyznach niedopasowanego – małżeństwa? Niewątpliwie tylko częściowo, na tyle, na ile wynika to z możliwości oceny wiarygodności subiektywnych zapisków pisarza. Z pewnością jednak można z nich wyczytać, jak wiele trudności musiał przezwyciężyć na przestrzeni sześciu wspólnie spędzonych dekad i co przesądzało o jego stosunku do żony.

Duży wpływ na wyniki analizy ma sposób pisania dziennika przez Jarosława – przede wszystkim nieregularny i wybiórczy, skupiony w większej mierze na ekspresji własnego stanu i luźnych przemyśleniach niż na szczegółowej i przemyślanej dokumentacji współczesnych mu czasów. Obejmujące lata 1911–1980 zapiski w rzeczywistości pomijają bardzo ważny okres jego życia – dziennik młodzieńczy urywa się bowiem na roku 1914, a karty kolejnych brulionów zaczynają się z powrotem zapełniać dopiero w 1939, co jest kontynuowane do niemal ostatnich dni życia poety. Pisany „jedynie i wyłącznie dla siebie”, „jeżeli nawet będzie kiedyś drukowany, to nigdy o tym nie myślę” (22 stycznia 1955; Iwaszkiewicz 2007: 452), nie był w zamyśle autokreacją pisarską jak dzienniki André Gide’a czy Witolda Gombrowicza. Autor jest jednak świadomy ich subiektywności: „Niebezpieczeństwo takich zapisków jak poprzedni jest to, że w moim wieku i w mojej sytuacji nie mogą one nigdy być zupełnie szczere, na dnie ich zawsze musi tkwić myśl o tym, że kiedyś będą one wywleczone na światło dzienne i drukowane” (20 maja 1949; Iwaszkiewicz 2007: 292) – pisał.

Dziennik jest świadkiem stopniowych przemian, które zachodziły w jego autorze na przestrzeni kolejnych lat długiego życia, także tych postępujących w miarę starzenia

¹ W późniejszym czasie polityka i działacza społecznego, a także autora pamiętników (Radziwiłł 2000).

² Pierwsze wydanie *Oktostychów* wyszło w 1919 roku, natomiast pierwsze wydanie *Zenobii Palmury* w 1920 w Warszawie.

i zmieniającego się spojrzenia na własną twórczość i wizerunek artystyczny. Na perspektywę przyjmowaną w dzienniku wpływa czyniony przez autora rozrachunek własnego życia i historii. „Wielka księga dziennika staje się bowiem coraz bardziej księgą starości, zbiorem przejmujących zdań o »baśni zimowej« człowieka. O dojrzewaniu do umierania i śmierci” – pisał Andrzej Gronczewski (2020: 9) we wstępie do dziennika z lat 1956–1963.

Kreowanie postaci w dziennikach

Wśród osób, których portret wyczytać można spośród kart Iwaszkiewiczowego diariusza, znajdują się zarówno najbliższa rodzina, znajomi, jak i wielkie postacie ze świata kultury i polityki XX wieku. Nierzadko poddawani są oni bardzo krytycznej refleksji, punktujującej zaobserwowane z przenikliwością wady i słabe strony, wytykającej przywary, interpretującej podejmowane decyzje życiowe. Przed oceniającym spojrzeniem nie ustrzegły się córki Iwaszkiewiczów – Maria i Teresa – których niestabilne życie uczuciowe i stosunek do Jarosława często były źródłem jego narzekań, ani wnuki, w których nie dostrzegał oczekiwanej wielkości myśli i czynów. Ocena tych rozpoznań i opinii nierzadko jest problematyczna dla czytelnika dzienników, między innymi dlatego, że: „Diarysta, słuchając dyktanda doraźnych ocen, bywa także znieczulony przez wybuchy gniewu, szybko gęstniejące uprzedzenia, przez niewiedzę o motywach cudzych działań” (Gronczewski 2007: 23). Krytyczne uwagi pojawiają się przede wszystkim w okresach wzmożonej frustracji doświadczanej przez pisarza, dotyczącej zarówno życia prywatnego, jak i publicznego – łączącej się z wiecznym poczuciem niedoceny jego twórczości artystycznej czy niezrozumieniem obranej przez niego drogi politycznej³.

Drugoplanowi bohaterowie dzienników Iwaszkiewicza są przedstawieni przede wszystkim poprzez niejako zewnętrzną perspektywę – opisywani za pomocą skrótów myślowych i anegdot nie stanowią suwerennych jednostek obdarzonych życiem wewnętrznym. Ich obecności na kartach diariusza nie towarzyszy analiza stanów wewnętrznych i możliwych motywacji poszczególnych działań. Autor dziennika wiele miejsca poświęca autoanalizie własnych stanów emocjonalnych, doświadczenia innych traktuje natomiast powierzchownie.

Dwa obrazy

Niepozbawiony podobnej, powierzchownej optyki jest także wyłaniający się z dzienników obraz Anny Iwaszkiewiczowej. Niewiele w nich świadectw wielokrotnie podkreślanej przez biografów, ale i znajomych i przyjaciół pisarza symbiozy duchowej

³ Sprzeczności warunkujące m.in. działalność polityczną Iwaszkiewicza przedstawił w biografii pisarza Marek Radziwon (2013).

i partnerstwa pomiędzy małżonkami. Wizerunek Anny Iwaszkiewicz, który wyłania się z dzienników Jarosława, jest przepuszczony przez pryzmat jego potrzeb i oczekiwań.

W okresie pisania powojennych notatek przez Iwaszkiewicza Anna była już kobietą starszą i schorowaną, ale przede wszystkim – naznaczoną historią swojej choroby psychicznej⁴, która stanowi ważny kontekst refleksji biograficznej nad życiem Iwaszkiewiczów. Rozwijała się ona przez wiele lat i apogeum osiągnęła w 1935 roku podczas pobytu Iwaszkiewiczów w Kopenhadze. Stanowiła punkt zwrotny w ich życiu, który Iwaszkiewicz określił mianem „normalnej kulminacji losu” (Iwaszkiewicz 2011: 190). Wydarzenie to wywarło duży wpływ na całe ich późniejsze życie.

Jarosław nie pisał dzienników w latach 20. i 30., stąd niemożliwe jest porównanie jego spojrzenia na Annę sprzed choroby i po niej. Świadectwem ich relacji są obszernie i pisane z dużą regularnością listy (Iwaszkiewicz A., Iwaszkiewicz J. 2012–2014), ale także dzienniki Anny (Iwaszkiewiczowa 2012), w których jednak Jarosław jest bohaterem epizodycznym. Czytane pod tym kątem prywatne zapiski pisarza ujawniają jednak istnienie równoległe jakby dwóch odrębnych wizerunków Anny: dobrej, mądrej Hani, takiej jak przed chorobą, i nerwowej, sfrustrowanej kobiety, której zachowania często przypominały Jarosławowi te, które przejawiała w najgorszych okresach swojej niemocy.

Ten drugi obraz dominował w dziennikach. Towarzyszyły temu opisy poczucia samotności i niezrozumienia, szczególnie w kontraście do ich wcześniejszego życia – z okresu mitycznych szczęśliwych lat młodości. Przy ignorowaniu pozostałych czynników mogących mieć wpływ na zmiany, które dokonały się w nich obojgu: upływ czasu, starość i związane z nią dolegliwości, doświadczenia historyczne (przede wszystkim II wojna światowa), przemiany społeczne, majątkowe i te związane ze statusem i pozycją – przypisywał chorobie kluczowy wpływ na ich późniejsze stosunki.

Jakkolwiek zasadne powinno być uwzględnienie pozostałych kontekstów, dla dziennika Iwaszkiewicza i tego, w jaki sposób postrzegał swoją żonę, wydarzenia z drugiej połowy lat 30. stały się punktem zwrotnym. Ich skutkiem było powstanie dwóch zupełnie różnych wizerunków, z których jeden odpowiadał jej osobowości sprzed choroby, a drugi – po niej.

Dominujący obraz codzienności

Hania na kartach powojennego dziennika Jarosława była więc przede wszystkim naznaczona piętnem przebytej choroby, której przejawy widział on w wielu jej późniejszych zachowaniach. „Nerwowy stan Hani nappełnił mnie przerażeniem i przypomniał czasy sprzed dwudziestu lat” (20 czerwca 1955; Iwaszkiewicz 2007: 495) – notował w czerwcu 1955 roku. Szczególnie pod koniec życia refleksje łączące aktualne

⁴ Więcej o wpływie choroby Anny na życie rodziny Iwaszkiewiczów pisał w biografii pisarza Radosław Romaniuk (Romaniuk 2012).

zachowania Anny z objawami choroby psychicznej sprzed lat były coraz częstsze: „Hania znowu zaczyna działać pod wpływem jakichś obaw chorobowych, co mnie doprowadza do rozpacz. [...] A że jestem pod tragicznym wrażeniem lektury jej listów z 1935 roku, to mi się to wszystko w głowie sumuje i kręci” (7 stycznia 1968; Iwaszkiewicz 2011: 170). Wśród zachowań, które w szczególny sposób ewokowały wspomnienia, były przede wszystkim całkowite zatracenie się w religii i sferze duchowości. Iwaszkiewicz postrzegał jej religijność jako obrzędową i bigoteryjną. Innym przykładem miał być wspomniany przez niego hipochondryczny strach przed chorobami, które miały czyhać na nią samą, ale także na dzieci i wnuki.

Stosunek Jarosława do religijności Anny był niejednoznaczny. Wielokrotnie krytykował sposób, w jaki oddawała się praktykom religijnym, oraz rozbieżność w ich spojrzeniu na wiarę: „Chorobliwa bigoteria Hani [...] odrzuciła mnie chyba ostatecznie od tych [religijnych] spraw [...]. Hania chorobliwie miesza wszystko i dla niej każde powiedzenie o niebie czy aniołach już jest bluźnierstwem i powoduje ten szok wewnętrzny, widzialny dla każdego, może nawet taki, którym ona się popisuje czy chce zwrócić uwagę otaczających” (6 lutego 1957; Iwaszkiewicz 2010: 116). Uważał, że religijność oddalała ich od siebie, bo wraz ze zbliżaniem się Anny do Boga, tracili stopniowo łączność pomiędzy sobą: „Jak ona bardzo nie rozumie mojej sytuacji, tego, co ja robię – ale ona ma »Boga w arendzie« i wszystko inne wydaje jej się zbędne i niepotrzebne” (18 maja 1958; Iwaszkiewicz 2010: 221) – zauważał.

Jako przeciwwaga dla tego krytycznego spojrzenia pojawiało się jednak coś zupełnie innego – w oderwaniu od zgryźliwego wytykania dewocji i zbytniego zaangażowania w życie Kościoła w zapiskach Jarosława pojawia się także podziw i świadomość moralnej wartości płynącej z wiary Anny: „Hania dziś od piątej wstawiała, żeby pójść na ósmą do kościoła do spowiedzi. Porównywałem stan naszych dusz: niewątpliwie niebo i piekło” (15 lipca 1951; Iwaszkiewicz 2007: 313).

Ich wspólną codzienność Jarosław postrzegał przede wszystkim przez pryzmat wszystkich drobnych trudności charakteru Anny, które uprzykrzały mu życie i doprowadzały do złości: „Zadziwiająco, jak ta kobieta nawet na odległość potrafi zalać sadła za skórę, a co najważniejsze, przeszkodzić w pracy” (11 sierpnia 1949; Iwaszkiewicz 2007: 298). Oskarżał ją o drobne złośliwości i uszczypliwości skierowane w jego stronę, nie liczenie się z jego zobowiązaniami pisarskimi i politycznymi, przesadzone reakcje. „Hania źle ze zdrowiem i nieznośna na co dzień do niemożliwości [...]” (1 czerwca 1952; Iwaszkiewicz 2007: 406). Z jego notatek wyłania się wizerunek Anny, która znacząco angażuje i zużywa jego siły witalne, uniemożliwiając mu pracę i spokojne funkcjonowanie – tak jak wtedy, gdy notował: „[...] to dziwne, jak ona mi zawsze odbiera siły zamiast dodawać” (13 listopada 1961; Iwaszkiewicz 2010: 487). Niejednokrotnie podkreślał, co było dla niego wyjątkowo trudne do zaakceptowania: jej złośliwość, nerwowość, niegospodarność i stosunek do pieniędzy, ale przede wszystkim – brak zrozumienia dla niego i wagi jego twórczości.

Prowadziło to do samotności i poczucia niezrozumienia, którym pisarz wielokrotnie dawał wyraz. Ich źródłem były między innymi brak akceptacji dla jego działań politycznych (swoją aktywnością polityczną w PRL naraził się wielu dawnym przyjaciołom i współpracownikom), brak bliskości emocjonalnej z dziećmi i wnukami czy wreszcie niewystarczające – w jego przeświadczeniu – reakcje środowiska literackiego na jego kolejne utwory. Pisał: „Trudne życie, smutne życie – niedocenione i przez nikogo nierozumiane” (29 lipca 1960; Iwaszkiewicz 2010: 405). Jednak to dystans, który wytworzył się pomiędzy nim a Anną, zdawał się najmocniej rezonować w jego codzienności. Narzekał, że żona go nie słucha, nie wspiera i nie rozumie, żyjąc życiem odrębnym od jego, w którym układ priorytetów nie był już taki jak wcześniej: „Hania ma ten sam rodzaj dobroci, co ciocia Anielcia: tylko dla swoich dzieci i wnuków, dalej już nie sięga” (14 stycznia 1955; Iwaszkiewicz 2007: 451).

Stosunek Anny do dzieci i – przede wszystkim – wnuków wywoływał w nim frustrację. Iwaszkiewiczowa, która ze względu między innymi na chorobę, nie była szczególnie zaangażowana w wychowanie córek⁵, rekompensowała to sobie stosunkiem do wnucząt. Poświęcanie im dużej uwagi i podejmowanie decyzji związanych z ich życiem Jarosław odbierał jako zawłaszczenie sobie sfery rodzinnej i odsunięcie go od roli głównej postaci domu: „Jak zręcznie Hania potrafiła całkowicie usunąć spod mojego wpływu losy i charaktery moich wnuków” (27 kwietnia 1962; Iwaszkiewicz 2010: 517), twierdził, narzekając na swoją marginalną pozycję w domu.

Największy żal odczuwał z powodu skutków wydarzeń z połowy lat 30. O ile szczytowym, kulminacyjnym momentem nie tylko małżeństwa, ale ich życia w ogóle, była eskalacja choroby Anny w 1935 roku, tak echem tego przełomu, który zdawał się kłaść cieniem na późniejszy stosunek Jarosława do niej, był fakt, że Anna zupełnie nie była świadoma i nie pamiętała tamtych wydarzeń. Podczas gdy Jarosław swoje – iście heroiczne⁶ – zmagania z chorobą żony i długą walkę o jej powrót do zdrowia traktował jako swoje wielkie osiągnięcie oraz dowód bezwarunkowości swojej miłości, to nie czuł zrozumienia czy nawet wdzięczności ze strony osoby, która była beneficjentem tych starań. Po latach wspominał: „Jakąż jednak miałem siłę, że mogłem w tym czasie nie tylko żyć, ale nawet pisać. [...] Pędzić życie w strasznym, ibsenowskim, ciemnym domu [...]. Najprzykrejsze jest dla mnie to, że Hania nie ma o tym pojęcia [...]. To wielomiesięczne wyciąganie jej za rękę z potwornej przepaści, gdzie samo przebywanie z nią w jednym pokoju było już męką, to wyprowadzanie Eurydyki z piekieł i jej bezustanne oglądanie się, lubowanie się jej w przepaści szaleństwa [...]. A ona mnie się pyta: »Coś ty dla mnie zrobił?«” (20 września 1955; Iwaszkiewicz 2007: 520).

⁵ Starsza córka Iwaszkiewiczów – Maria Iwaszkiewicz – opracowała i opublikowała swoje wspomnienia z dzieciństwa i młodości (Iwaszkiewicz 2005).

⁶ Wydarzenia te opisała Irena Krzywicka, która była bezpośrednią obserwatorką załamania i choroby Anny Iwaszkiewicz. Wspomnienia z tego okresu zawarła w *Wyznania gorszyielki* (Krzywicka 1992).

Zarówno drobne złośliwości i uciążliwości, jak i tkwiące głębiej zale, takie jak poczucie niezrozumienia czy rozbieżność w pamięci o doświadczeniu przełomowych wydarzeń, chwilami stawały się decydujące dla uczuć, którym Iwaszkiewicz dawał wyraz w swoich zapiskach. W 1949, pod wpływem dużych emocji, notował: „[...] dla niej nie ma umów, zobowiązań, pracy, nie rozumie nic z tego, [...] jest tylko widzimisię chorej nerwowo kobiety. Zupełna rozpacz mnie ogarnia i zaczynam serio myśleć o separacji, choć mnie serce ścisza na myśl o porzuceniu dzieci i wnuków [...]. Tamta epoka sprzed czternastu lat była wielkim ciosem na całe moje życie i na cały mój charakter i nie mogę tak łatwo zapomnieć tego jak ona, która po prostu nie pamięta, bo była nieprzytomna” (11 sierpnia 1949; Iwaszkiewicz 2007: 298).

Cezura

Okres zmagania z chorobą Anny zakończyło inne doniosłe wydarzenie, choć jego wymiar był zupełnie inny, a tragizm daleko wykraczał znacznie poza domowe zacisze Stawiska. Wejście w 1939 roku w dzieje Iwaszkiewiczów Historii zmusiło oboje do przeorganizowania zarówno życia, jak i łączących ich stosunków. Prawdopodobnie właśnie ze względu na tę trudną i wymagającą olbrzymich pokładów siły życiowej sytuację zniknęły wszystkie objawy chorobowe Anny, której stan już w miesiącach poprzedzających wybuch wojny systematycznie się poprawiał. Maria Iwaszkiewicz wspominała: „Mamę uratowała wojna. Tragizm sytuacji wyzwolił w niej ukryte moce, pozwolił odrodzić się jej psychicznie. [...] Nie znałam innej, tak odważnej, wysoce moralnej i przepełnionej chrześcijańską etyką osoby, gotowej spieszyć ludziom na ratunek, jak moja matka w czasie okupacji” (Susid 2000).

W czasie wojny Iwaszkiewiczowie z zaangażowaniem brali udział w ratowaniu Żydów czy udzielali schronienia i pomocy potrzebującym artystom, za co zostali odznaczeni medalem „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata”. Dzienniki Jarosława z czasu wojny, uzupełnione przez notatki i wspomnienia wojenne Anny, są ważnym świadectwem losu wielu wybitnych osób i ich wojennej tułaczki. O swojej żonie w tym okresie pisał: „Hania jest bardzo aktywna i porusza wszystkie sprężyny [...]” (kwiecień 1943; Iwaszkiewicz 2007: 218). Notatki z czasu wojny miały charakter przede wszystkim relacjonujący i ukazują Annę jako działającą na wielu polach, poświęcającą się i ryzykującą – nieraz wręcz irracjonalnie – własne życie dla ratowania wielu, nierzadko obcych ludzi.

Relacja Iwaszkiewiczów podczas wojny wymogiem sytuacji została przeformułowana zgodnie z potrzebami Historii – zmiana priorytetów, poczucie zagrożenia i strach o najbliższych odsunął na dalszy plan zdefiniowanie na nowo wzajemnych relacji. Wojenne zapiski Jarosława wskazują na to, że miał w Annie oparcie, a także równorzędnego partnera w podejmowanych w tym okresie inicjatywach. Dlatego dopiero kilka lat po tym, jak opadł kurz wojennej zawieruchy, widoczne stały się zmiany, które zaszły w Annie, i to, jak wpłynęły one na małżeństwo Iwaszkiewiczów.

Redefinicja

Dawna symbioza, głęboka przyjaźń i połączenie dusz, których dowodem jest wzajemna korespondencja, musiały ulec redefinicji. Przede wszystkim inny stał się stosunek Jarosława do Anny – jej choroba w pewien sposób zmieniła jego optykę, nakładając na jej rzeczywisty obraz pamięć o tragicznych wydarzeniach z połowy lat 30. W wielu jej zachowaniach – mogących być zarówno dowodem stanu nerwowego, jak i postępującej starości – doszukiwał się oznak i nawrotów dawnej choroby. Powodowało to ostrożność i nieustanną dbałość o stabilność psychiczną Hani. W 1949 roku notował: „[...] u Teresy świadczy to [zachowania względem Anny] o bardzo małym poziomie delikatności w stosunku do matki. One [córki] nie rozumieją, że z Hanią trzeba się obchodzić jak ze szkłem, każdy brutalniejszy ruch może odwrócić wszystko do góry nogami. Cóż to wymagać [...], kiedy ja sam muszę się pilnować i przypominać raz po raz, że mam do czynienia z niezwykle subtelnym i trudno znoszącym obrażenia instrumentem” (29 grudnia 1949; Iwaszkiewicz 2007: 301).

Relacja małżonków zmieniała się z równorzędnego partnerstwa w stosunek nieco paternalistyczny – Jarosław przejawiał ojcowskie poczucie odpowiedzialności za Annę. Obchodząc się z nią jak z „niezwykle subtelnym instrumentem”, starał się zarówno powściągać swoje odruchy, jak i chronić ją przed zewnętrznymi zagrożeniami. Natomiast jej działania i reakcje traktował jako wyraz niedojrzałości: „[...] ona [Hania] reaguje tak po dziecinnemu i tak naiwnie na wszystko, także czasem trudno wytrzymać i trzeba wykazywać wiele cierpliwości” (27 sierpnia 1968; Iwaszkiewicz 2011: 183). Ta ojcowska opiekuńczość jawi się jako jeden z czynników wywołujących częstą frustrację, zniecierpliwienie czy irytację wieloma jej zachowaniami. Proces przywracania Anny do życia Jarosław widział jako swoje dzieło, osiągnięte rzemieślniczą pracą stworzenie od podstaw nowej osoby: „I znowu ten moment mojego tryumfu nad śmiercią duchową, nad chorobą Hani, ta m o j a odbudowa jej istoty i jej życia – o czym ona nigdy nie pamięta i nie ma tej wdzięczności w stosunku do mnie” (30 listopada 1972; Iwaszkiewicz 2011: 325).

Jednocześnie wydaje się, że frustracja ta wynikała z kontrastu, jaki rodził się z porównania Anny sprzed choroby i po niej. Partnerstwo zmieniło się w konieczność opieki, głęboka przyjaźń we wzajemne niezrozumienie, a symbioza – w odczuwany dystans. Zmianę tę podkreślał Jarosław niejednokrotnie: „Przykro mi tylko, że to wszystko przeżywam bez Hani. Jakie to dziwne, że ona tak bardzo ode mnie odeszła i nie chce mi »pomóc«. Zawsze jest gdzie indziej – ciałem lub myślą” (7 sierpnia 1955; Iwaszkiewicz 2007: 508).

Wspomnienie szczęśliwszych czasów ich małżeństwa często ewokowało poczucie niezrozumienia i tęsknotę za okresem sprzed choroby: „Dawniej w trudnych i żmudnych naszych dniach stawiskowych miałem oparcie w Hani. Dzisiaj jest ona zupełnie psychicznie rozłożona [...], sama mi się skarżyła, że w ostatnich czasach czuje osłabienie pamięci i władz umysłowych” (15 grudnia 1964; Iwaszkiewicz 2011: 79).

Dalej jednak tłumaczył: „Właściwie mówiąc tak nie jest, kiedy się ożywi, jest mądra i wyrozumiała, i umie pokazać swój wspaniały charakter” (Iwaszkiewicz 2011: 79).

Druga strona

Zdaje się, że właśnie to leży u podstaw zróżnicowania spojrzenia Jarosława na swoje małżeństwo. Wizerunek zmęczonej życiem kobiety ustępuje obrazowi Hani takiej, jaką była w ich najszcześniejszych czasach – dobra, mądra i błyskotliwa. Z nostalgią opisywał wspólne wyjście do filharmonii, podczas którego powróciły wszystkie dobre wspomnienia: „I to pytanie i odpowiedź ustaliły nagle między nami na chwilę atmosferę ufności i miłości, jak za dawnych lat. Poczulem się jak w pierwszych latach małżeństwa – i ten powrót czasu był intensywny i strasznie miły, *gemütlich*” (21 czerwca 1976; Iwaszkiewicz 2011: 479).

Szczególnie podróże zdawały się sprzyjać tym sentymentalnym wycieczkom w przeszłość. „Z Hani podróż strząsa i ściera na ogół jej dziwactwa i często bywa nam jak dawniej” (26 marca 1956; Iwaszkiewicz 2010: 47). Podczas pobytu w Luksemburgu w 1955 Iwaszkiewicz notował: „Cała inteligencja Hani i wdzięk jej wrażliwego umysłu wydobywa się spod nalotu codziennych szarych spraw, którym nie umie ona stawiać czoła, jak kwiat spod śniegu [...]” (14 października 1955; Iwaszkiewicz 2007: 523). W Genewie w 1962 natomiast pisał: „Gdyby nie wielka radość Hani, że jest tutaj, żałowałbym, żeśmy przyjechali. Ale Hania jest tu tak »u siebie«, jest zupełnie inna, rozkwita” (6 września 1962; Iwaszkiewicz 2010: 532).

Wyznania miłości i wdzięczności, którymi zapełniał karty dzienników, pojawiały się przede wszystkim wtedy, kiedy uciążliwości dnia codziennego nie dotykały go bezpośrednio. Oddalenie sprzyjało refleksji pozbawionej chwilowych emocji znużenia czy irytacji, z czego Iwaszkiewicz zdawał sobie sprawę, pisząc: „W podróży wydawało mi się, że bardzo tęsknię za Hanią, po powrocie widzę, że jestem jej niepotrzebny, że ją irytuję, że jestem zbędnym elementem [...]” (9 lutego 1955; Iwaszkiewicz 2007: 466).

W momentach, w których Anna przypominała sobie samą sprzed choroby, narracja Jarosława w dziennikach ulegała zmianie. Nie pisał już o jej znerwicowaniu, uciążliwej bigoterii i całkowitym zaślepieniu opieką nad wnukami. „Hania zawsze dobra, słodka, kochana” (8 lutego 1959; Iwaszkiewicz 2010: 264) – notował podczas bardzo trudnego w jego życiu okresu choroby Jurka Bleszyńskiego.

Iwaszkiewicz wielokrotnie podkreślał w dziennikach, że jego liczne relacje romantyczne nie miały bezpośredniego wpływu na małżeństwo, co więcej – że działa się to od początku z wiedzą i cichym przyzwoleniem Anny. „Hania oczywiście wiedziała (i to nie z plotek, ale z moich ust), kogo poślubia, i nie przeżyłem żadnej »inhibicji« [...]. Nawet gdybym chciał to ukryć, to w owych czasach – przy gadatliwości Lechońia, przy zupełnej szczerości Karola [Szymanowskiego] nie dałoby się to ukryć. [...] Zresztą wiedziała o wszystkich moich uczuciach, bo niestety w przeciwieństwie do

Gide'a mojemu *plaisir* zawsze towarzyszyło *amour*” (22 marca 1958; Iwaszkiewicz 2010: 209). Odnosił się tym samym do plotek mówiących o rzekomych źródłach choroby psychicznej – miał być to wynik wstrząsu na wieść o homoseksualizmie Jarosława.

Ciche przyzwolenie Anny miało jednak ściśle określone ograniczenia. O ile wykazywała się dużym zrozumieniem dla większości znajomości nawiązywanych przez męża, nie akceptowała tych, które przekraczały granicę terytorialną, którą wyznaczały ściany ich podkowińskiego domu. Dotyczyło to między innymi relacji Jarosława z Wiesławem Kępińskim, przysposobionym synem Iwaszkiewiczów, Władysławem Kuświkiem, kierowcą, czy Szymonem Piotrowskim, administratorem Stawiska. Nawet jeżeli, jak zarzekał się Iwaszkiewicz, nie miały one charakteru romantycznego: „Stach Wł[odek] śmiał mi powiedzieć wczoraj, że Hania czuje się upokorzona w domu moim postępowaniem i moim stosunkiem do Szymka. [...] Szymek nigdy nie był i nie jest moim kochankiem [...]. Ale widzieć naszą sytuację domową jako »trójkąt« to jest przerażające [...]” (2 sierpnia 1976; Iwaszkiewicz 2011: 485).

Szczególną rolę w życiu Iwaszkiewicza odegrała miłość do Jerzego Bleszyńskiego, która była ostatnią z jego wielkich romantycznych relacji. Anna miała świadomość związku przez cały czas jego trwania, darzyła nawet Bleszyńskiego sympatią. Doświadczeniem, które uwidocznilo szczególny charakter łączącej małżonków więzi, była choroba i w końcu śmierć Bleszyńskiego. Hania wspierała wówczas Jarosława. 30 czerwca 1958 Iwaszkiewicz zanotował, że Jerzy otrzymał: „Piękny, czysty, szlachetny list Hani, który trudno mi bez łez czytać [...]” (30 czerwca 1958; Iwaszkiewicz 2010: 234). Najtrudniejsze dla siebie chwile, podczas których śmiertelnie chory Bleszyński jechał na leczenie do sanatorium, relacjonował: „Hania prosiła, żeby go jeszcze przywieźć na Stawisko. Powiedziała mi, że jeszcze do nikogo w życiu nie miała tego stosunku co do Jurka” (14 września 1958; Iwaszkiewicz 2010: 245). Z sympatii Anny Jerzy zdawał sobie sprawę i okazywał jej duży szacunek, co cieszyło Jarosława: „Mówimy [ja i Jerzy] o wszystkim, dużo o kobietach, o moim pisarstwie – dużo o Hani, dla której on ma prawdziwy kult, nie mówiąc już o mnie” (3 lutego 1959; Iwaszkiewicz 2010: 262).

Swoje relacje z mężczyznami oraz małżeństwo traktował jako odrębne, przynależne do innych porządków. Nie widział w nich konfliktu, ale też nie łączył w żaden sposób: „Dlaczego nigdy w życiu nie kochałem szczęśliwie? Cóż za potworne okrucieństwo losu. Nie mówię o Hani, to jest sprawa jakby spoza mojego życia” (15 lipca 1951; Iwaszkiewicz 2007: 313).

Iwaszkiewicz dawał wyraz przekonaniu, że jeden dokonany przez niego wybór życiowy – małżeństwo z panną Lilpop – ukierunkował całe jego życie. Wszystkie, zarówno dobre, jak i złe, konsekwencje tego wyboru były ze sobą nierozzerwalnie związane – wynikały z tego samego źródła. „Życia nie można drugi raz wybierać, ale chyba zawsze wybrałbym małżeństwo z Hanią i wszystkie ciosy, straszne sprawy, które z tego wyniknęły [...]” (20 maja 1949; Iwaszkiewicz 2007: 292) – notował. Ze świadomością wszystkich tragicznych skutków tej decyzji podkreślał, że nigdy jej nie żałował:

„Mam wrażenie że to jedyny rozsądny krok, jaki w życiu zrobiłem, to ożenie się z Hanią. Cierpiałem – i jak strasznie – ale tym bardziej byłem do niej przywiązany” (22 stycznia 1955; Iwaszkiewicz 2007: 453). Częstym impulsem do rozważań na temat małżeństwa był dla niego intensywnie czytany pod koniec lat 50. dziennik Gide’a – szczególnie fragmenty dotyczące jego relacji z Madeline. Zanotował wówczas: „Nigdy nie żałowałem, że się ożeniłem, i właśnie z Hanią. [...] Właściwie mówiąc, nasze małżeństwo jest bardzo szczęśliwe, chyba najszczęśliwsze ze wszystkich, jakie znałem, bez żadnych wielkich dziur” (9 kwietnia 1966; Iwaszkiewicz 2011: 117).

Dużo bardziej niż wszystkie trudne chwile małżeństwa przerażała go wizja życia, które w tym kluczowym momencie mogło pójść innym biegiem – zarówno w kwestii małżeństwa z inną kobietą, jak i jego braku: „Chciałem się zawsze ożenić. [...] Na szczęście spotkałem Hanię. Lepiej nie mogłem trafić” (22 marca 1958; Iwaszkiewicz 2010: 210). Towarzyszyła tym uczuciom także akceptacja zmian, które zaszły w Annie z biegiem lat, zarówno w wyniku choroby, jak i postępującej starości: „[...] zostaje we mnie to uczucie radości i wdzięczności dla Hani, która stała się taka nudna i nieznośna, ale jest taka jedyna na świecie, gdybym jej nie spotkał, to co bym ja zrobił?” (25 marca 1974; Iwaszkiewicz 2011: 380).

Z pewną dozą próżności nawet po wielu latach wspólnego życia czerpał dumę Iwaszkiewicz z urody żony, przede wszystkim z powodu jej szlachetności i wyrafinowania. Jedno z politycznych przyjęć, w których z racji pełnionej funkcji często uczestniczył, opisywał: „[...] wyglądała tak eterycznie i zarazem tak pięknie, że można ją było wziąć za anioła. [...] Zatykało mnie z zachwytu i zrozumieć nie mogłem, że ta kobieta od trzydziestu pięciu lat jest moją żoną!” (25 lipca 1957; Iwaszkiewicz 2010: 151). Widział jednak jednocześnie nieuchronnie odciskający się na jej rysach upływ czasu i doświadczeń życiowych: „Zastanawiałem się nad tym, jak bardzo się postarzała i jak mało zostało dzisiaj z jej niezwykłej urody. Jakaż była piękna wtedy, kiedyśmy się zaręczali [...]. Kochałem także tę jej powierzchowność, pochlebiała mi, cieszyła mnie” (23 kwietnia 1956; Iwaszkiewicz 2010: 78–79). Nie oceniał jednak jednoznacznie pejoratywnie zmian, które w niej zaszły. W swojej relacji z przyjęcia z okazji ich złotego wesela opisywał: „Hania tak prześlicznie wyglądała, aż mały Jasio nawet powiedział: kiedy babcię zobaczyłem, to mnie zatkało z podziwu! Powiedziałem mu: a żebyś zobaczył pięćdziesiąt lat temu! Ale nie miałem racji, pięćdziesiąt lat temu Hania była ładną, ale rozwydrzoną pannicą, a teraz była piękną kobietą u szczytu życia” (30 listopada 1972; Iwaszkiewicz 2011: 325).

Zakończenie

„Ty trwałaś wierna jak woda, niezmienna / Jedyna w świecie, która mnie kochałaś” – pisał Jarosław w poświęconym Annie wierszu *Do żony*. Literacki obraz przedstawiony w utworze, tak różny od tego, jak niejednokrotnie opisywał Annę w dziennikach, jest uzupełnieniem jej dwóch zupełnie różnych wizerunków w oczach Iwaszkiewicza.

Z jednej strony męczącej i nieznośnej dewotki, która doprowadzała go do planów separacji. Z drugiej – osi własnego życia, mądrej i dobrej, bratniej duszy. Całą skomplikowaną konstrukcję tego dwudzielnego obrazu, opartego na skrajnie różnych i wywołujących zupełnie różne emocje wizerunkach, zdaje się wyjaśniać refleksja, którą Iwaszkiewicz zapisał w Wielkanoc 1967 roku – jednocześnie jeden z najpiękniejszych ustępów dziennika poświęconych Annie: „Dziś poszedłem do kościoła św. Anny, patronki Hani. Modliłem się właściwie do Hani, prosząc ją o przebaczenie wszystkich moich grzechów. Nikt nie wie, nawet ona – może najbardziej ona – jak bardzo ją kocham, cenię i szanuję. Właśnie tak z daleka, z tego kościoła w Palermo, tak dobrze widziałem, jaka jest wartość tej kobiety. Jaka jest jej mądrość, inteligencja, siła charakteru. Z daleka znikają wszystkie cechy niecierpliwiące, [...] a widać właśnie te rzeczy istotne i które stanowią o moim do niej stosunku. [...] mimo to wszystko modliłem się nie za nią, ale do niej, bo jest świętą. Nigdy nie byłem jej wart [...]” (26 marca 1967; Iwaszkiewicz 2011: 148).

„I chociaż dawniej myślałem, że chciałbym umierać, trzymając za rękę jakiegoś pięknego chłopca [...], teraz, gdy śmierć się zbliża, czuję, że pewną ulgę w tej ciężkiej sprawie mogłaby sprawić mi tylko jej ręka” (23 kwietnia 1956; Iwaszkiewicz 2010: 79) – pisał w dzienniku. Nie sprawdziły się jego oczekiwania – Anna Iwaszkiewiczowa zmarła trzy miesiące przed nim, w grudniu 1979 roku, a jej umieranie było „potworne, a jeszcze potworniejsze, że nikt nie rozumie, jakie to jest dla mnie [...]” (18 grudnia 1979; Iwaszkiewicz 2011: 607). I choć po jej śmierci deklarował, że nie będzie więcej pisał o niej w dzienniku, bo „to jest tak ogromne, niewyraźne, powyższe, ponad wszystkie słowa i przelane na papier wydaje się oschłością, egzaltacją [...]” (20 stycznia 1980; Iwaszkiewicz 2011: 610), zrezygnował z tego postanowienia 1 lutego, w rocznicę – pięćdziesiątą ósmą – ich pierwszego spotkania. Wizerunek Anny został tym samym ujęty w literacką kłamrę, która połączyła ostateczny koniec z momentem, od którego wszystko się zaczęło; tym, który – z czym z pewnością zgodziłby się sam autor dziennika⁷ – skierował życie Jarosława Iwaszkiewicza na znaną nam drogę.

Bibliografia

Gronczewski A., 2007, *Ciemne ścieżki i jasne polany* [w:] J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, Warszawa.

Gronczewski A., 2010, *Wszystkie owoce czasu* [w:] J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1956–1963*, Warszawa.

⁷ Po latach Iwaszkiewicz pisał w liście do przyjaciela Romana Jasieńskiego: „Drogi Romku – dziś jest pierwszy luty, w dniu tym zawsze myśl moja biegnie do ciebie. Dreszczem mnie przejmuje fakt, że w dniu tym, przed czterdziestu pięciu laty, kaprys losu czy przebiegłość Parki złożyła nić mego życia całkowicie w twoje ręce. Wszystko, czym jest i było moje życie, wszystkie szczęścia i nieszczęścia, wszystko, co posiadałem moralnie i materialnie, zależało od twojego telefonu wzywającego mnie do »panny Lilpop« na słuchanie, jak grasz koncert Czajkowskiego. Jestem ci za to bezgranicznie wdzięczny, a jednocześnie zadziwia mnie ten casus, że tak życie jednego człowieka może zależeć od jednego gestu innego człowieka, gestu zupełnie przypadkowego. Czyż to nie najdziwniejsza powieść?” (Mitzner 1998: 7).

Iwaszkiewicz A., Iwaszkiewicz J., 2012–2014, *Listy: t. 1: 1922–1926; t. 2: 1927–1931; t. 3: 1932–1939*, Warszawa.

Iwaszkiewicz J., 2007, *Dzienniki 1911–1955*, Warszawa.

Iwaszkiewicz J., 2010, *Dzienniki 1956–1963*, Warszawa.

Iwaszkiewicz J., 2011, *Dzienniki 1964–1980*, Warszawa.

Iwaszkiewicz M., 2005, *Z pamięci*, Warszawa.

Iwaszkiewiczowa A., 2012, *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa.

Krzywicka I., 1992, *Wyznania gorszycielki*, Warszawa.

Mitzner P., 1998, *Hania i Jarosław Iwaszkiewiczowie*, Kraków.

Radziwiłł K.M., 2000, *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, Warszawa.

Radziwon M., 2013, *Pisarz po katastrofie*, Warszawa.

Romaniuk R., 2012, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 1, Warszawa.

Susid W., 2000, *Azyl w Stawisku. Rozmowa z Marią Iwaszkiewicz o sprawach i ludziach z czasu Zagłady*, http://www.midrasz.home.pl/2000/lis/lis00_5.html [dostęp: 2.09.2020].

Biogram

Eliza Perkowska – Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych i Społecznych UG, dziedzina nauk humanistycznych, dyscyplina: literaturoznawstwo. Zainteresowania badawcze: literatura polska, literatura dwudziestolecia międzywojennego, krytyka feministyczna, intymistyka, edytorstwo.